GŁOS MŁODZIEŻY

Ilustrowane pisemko młodzieży koeduk. gimn. im. Król. Jadwigi w Przemyślanach.

Nr. 1.

Rok I.

Grudzień 1931.

Cena 50 gr.



Opiekun pisemka: **Prof. Edmund Świderski, mgr. fil.**

Skład redakcji: E. ADLER, kl. VIII., Ł. CIELECKA kl. VI., M. MANDEL, kl. VIII., Z. MARX, kl. VII., J. L. RAUCHWERGER, kl. VIII,, K. SKAWIŃSKI, kl. VIII., A. SILBER, kl. VIII., E. SZYMUSIK, kl. V., H. WACHS, kl. VII., H. SCHNEID, kl. VIII., kierownik techniczny.

Adres redakcji i administracji:

Gimnazjum im. Król. Jadwigi w Przemyślanach, (Woj. Tarnopolskie)

CENY OGŁOSZEŃ: Za tekst: cała str. 40 zł., 1/2 str. 20 zł., 1/4 str. 10 zł., 1/8 str. 5 zł., 1/16 str. 3 zł.

413547 III

GŁOS MŁODZIEŻY

Ilustrowane pisemko młodzieży koeduk. gimn. im. Król. Jadwigi w Przemyślanach.

Rok 1. Grudzień 1931 r. Nr. 1.

Puszczamy w wir naszego życia szkolnego pisemko, które ma być wyrazem naszych pragnień, dążeń, myśli — ma być odbiciem i odźwierciedleniem naszych marzeń, uciech i smutków. Jest ono potrzebą, może nawet koniecznością. Podejmujemy się tego trudnego dzieła w przekonaniu, że entuzjazm pracy, przy odpowiednim wysiłku pozwoli nam na zrealizowanie naszych zamierzeń i poczynań. Praca ta ma w nas wyrobić nietylko samodzielność, zaletę tak rzadko spotykaną w życiu, ale pobudzić do wypowiadania i roztrząsania zagadnień związanych z naszem życiem. My najlepiej wiemy co nas „chwyta", — porywa — a co nudzi.

Przystępując do redagowania miesięcznika, który obrazuje całokształt naszego życia, czynimy to nietylko ochoczo, ale i z wielką radością. Czy zadanie spełnimy tak jak chcemy, czy nie podzielimy losu, jak wiele różnych, prędzej czy później wiednących pisemek — to najbliższa przyszłość pokaże. Dziś ufni w swe siły i mocni, pełni zapału rozpoczynamy nową kartę w dziejach naszego życia. W nas samych, w naszych rękach spoczywają losy „Głosu Młodzieży", który ma nietylko uczyć i być dla nas rozrywką, ale również ma być dla nas wyrazem naszych życzeń, poglądów i upodobań. A więc do dzieła, niech nikogo nie braknie przy warsztacie naszej pracy.

Redakcja

Uczniowie dla uczniów.

„Głos młodzieży“! Tytuł nad wyraz szumny. Ale cóż to? Czy już może nadszedł czas, gdy liberalizm — o który przez wieki całe lała się krew — dosięgnął zenitu? Liberalizm okupiony miljonami żyć ludzkich. Więc to już i „maluczcy“ zabierają głos, wzbogacając przebogate czasopiśmiennictwo dla młodzieży o jeszcze 12 stron druku miesięcznie? A jednak jest tak poniekąd. Realizacja pomysłu p. prof. Świderskiego inicjatora Gł. młodz. daje każdemu możność bezpłatnego wypowiadania się i ogłaszania swoich myśli drukiem. Począwszy od bzdąca z kl. I., a skończywszy na poważnym abiturjencie, który z wewnętrznem przekonaniem. *„de toto genere maior sum“* z góry spogląda na to mrowie srebrno-paskarzy. Nie tak łatwo jednak do tego doszliśmy. Protoplastą „Gł. Mł.“ jest pisemko wydawane w roku 1926 pod nazwą „Sztubak“. Pisemko to o politowania godnym wyglądzie zewnętrznym i tego samego rodzaju treści, nie utrzymało się długo. Po wydaniu zaledwie paru numerów, pewnego pięknego poranku, zatrzaśnięto podwoje redakcji i „kołkiem zaszczepki przetknięto.“ Od tego czasu nikt głosu nie zabierał w sprawie dalszego kontyunowania wydawnictwa, nic też dziwnego, że sprawa ta poszła w zapomnienie.

Nadszedł rok 1931. Rok, który zachwiał posadami całego niemal świata i potężne dotychczas mocarstwa, zepchnął w depresję finansową, a z czasem zanurzył je w falach kryzysu do tego stopnia, że zmusił do bankructwa.

Lecz dla nas czasy te były wyjątkowo łaskawe. Dużo się zmieniło. Cichy nasz „Olimp“ zaroił się od nowych władców, którzy przybywając z szerokiego świata, wnieśli ze sobą nowe zasady, nowe idee. Jedną z tych zdobyczy, jest inicjatywa założenia czasopisma, któreby odzwierciedlało nasze życie szkolne.

Kiedy się zdawało, że wszystko jest już w najlepszym porządku, wynurzyły się nowe trudności „Czytelnia“ nasza kierując się niewiadomo czem, kat gorycznie odmówiła zatwierdzenia składu redakcyjnego. Na zebraniu czytelni, roiło się od szumnych mów i argumentów, tak dalece przekonywujących, że nie uwierzyć w nie, byłoby grzechem. To też zebrani, nie chcąc się sprzeciwić prymitywnym zasadom etyki ludzkiej, zrezygnowali z dalszego uporu i sprawa została szczęśliwie zażegnana. Teraz pozostały nam do przezwyciężenia jedynie trudności natury finansowej, ale te choć może najpoważniejsze dadzą się przezwyciężyć tylko przy szerokiej propagandzie naszego pisma.

Hasłem każdego ucznia powinno być „Propagujmy Głos młodzieży“, gdyż od tego zależny jest byt naszego pisma. Myśl propagandy niech legnie u progu naszej świadomości, tak by każda myśl pragnąca się dostać do naszego mózgu, musiała o nią zawadzić.

H. Sch.
kl. VIII.

W obozie letnim.

P. W.

Na dwa tygodnie zapakowali nas do jakiejś dziury podhalanskiej. Nazwa jej brzmiała dość ponętnie. Od Pasiecznej do „pasieki“ przecież niedaleko, a do pasieki wystarczy rękę wyciągnąć by miód otrzymać. Gorżki jednak zawód spotkał tych uczniów, którzy spodziewali się tak wygodnie spędzonych wakacji. Niejednokrotnie stawał uczeń taki o szumnym tytule „elewa“ do raportu karnego, niejednokrotnie spotykał się z większemi jeszcze przykrościami.

Oczekiwano więc z niecierpliwością owego przełomowego trzynastego dnia w którym mieliśmy wrócić do domu, na łono miększego łoża i większych wygód.

Gdy dzień 12-ty dobiegał końca, nikt

Przy ognisku.

Na polance leśnej, pięknej „przemyślańskiej Brzeziny“ płonęło ognisko i rzucało jaskrawe światła na twarze zebranych w około niej chłopców. Zbliżył się do nich młody drużynowy i przemówił. Na twarzach widać było jeszcze ślady grającej życiem wesołości, które wkrótce jednak ustąpiły jakiejś niezwykłej powadze i skupieniu. Po raz pierwszy oglądała „puszcza“ podobne zjawisko, a zdumiona i zaciekawiona, przestała szumieć, skupiła się także i słuchała . . . Z ust drużynowego płynęły słowa zapału dla nowej idei. Roztaczał tak uroczne obrazy, przed oczyma dusz chłopięcych, a przytem tyle żaru miłości tchnęło z jego mowy, że na twarzach słuchających odbił się blask zachwytu. Noc zapadła. Na niebie zapalały się wciąż nowe iskry, mieniące się to żywiej, to słabiej, a w końcu ukazał się ruchliwy księżyc. Wyjrzał on z za „puszczy“ na polankę, bo chciał wiedzieć o wszystkiem, co się w jego państwie w nocy dzieje. Ach! to nasi przyjaciele, uśmiechnął się i poszedł dalej. Jasne i duże języki płomieni zaczęły coraz maleć, zanikać i zadrgnęły jeszcze parę razy, schowały się w żarze. Na otaczających ognisko, padły krwawe blaski, a równocześnie jakaś zbłąkana chmurka przysłoniła księżyc, potęgując siłę czerwonego światła. Wytworzył się jakiś mistyczny nastrój, na twarzach chłopców zjawiło się oczekiwanie czegoś nadzwyczajnego. Wszystkie oczy spoczęły na drużynowym, który po chwilowej ciszy, mówił dalej cichym głosem, wskazując ręką gdzieś w dal przed siebie. Na całym obszarze Reczypospolitej płonie w tej chwili tysiące takich jak tu ognisk, a w okół nich snują się tysiące naszych braci, krzepiących ciało i ducha. Gdy zostałem harcerzem, to życie w które wszedłem, wydawało mi się już wtedy porywającem. Czas upływał, a z każdym dniem odnajdowałem coraz więcej piękna w tem zrzeszeniu, doznawałem ciągle nowych wrażeń, to też rosła we mnie miłość do niego bezustannie. Czy widzicie ten żar tu na ognisku? Taki żar miłości czuję w sobie, a chciałbym go przenieść na was i wzniecić go w wszystkich duszach tak potężnie, by nigdy nie wygasł. Powiedźcie mi chłopcy, czy chcecie na zawsze zostać harcerzami? Wszyscy zerwali się z ochotą z ziemi i krzyknęli: „Tak jest chcemy„!

Stara „przemyślańska Brzezina“ odpowiedziała nie mniej potężnym echem, a potem zaszumiała na znak radości. Już wiedziała od księżyca, kto są ci chłopcy i cieszyła się, że pozyskała nowych przyjaciół, którzy jej nigdy krzywdy nie zrobią. Ognisko zapłonęło znowu dużym, jasnym płomieniem; pięknie było na polanie . . . Widzieli to i odczuli chłopcy i naraz we wszystkich zrodziło się jedno pragnienie, zaśpiewać coś z całej piersi. Drużynowy zaintonował, a podjęli wszyscy, pieśń . . .

Wszystko co nasze, Polsce oddamy . . .

Z. M.
kl. VII

---

w całym obozie, począwszy od wszechwładnego „pana“ sierżanta Figlarza a skończywszy na najkonieczniejszej, najukochańszej, naj . . . naj . . (same superlatywy) osobie dobrodusznego mistrza sztuki kulinarnej, nie spodziewał się, że noc ta będzie naprawdę fatalną, że przyniesie zdarzenia o których się babkom naszym nie śniło.

Spokojnie ułożyli się dzielni wojacy do snu, marząc już o godz. 13-tej dnia następnego, na którą zapowiedziany był wyjazd. Czuwała jedynie na wartowni dzielna warta, która pomna, że od niej zależy spokojny sen towarzyszy niedoli sama smacznie spała.

Sen jednak i spokój był tylko pozorny. Starzy bywalcy obozowi wiedzieli, że tak spokojnie do domu odjechać nie wypada. Należy koniecznie dać nauczkę tym, którzy zbyt może wygodnie spędzili ten okres dwutygodni. Jest już przecież uświęconym zwyczajem, że wszyscy jedni od drugich otrzy-

Mówią wieki.

Słońce przewędrowało już prawie dwie trzecie nieba, ale grzało jeszcze mocno i oświecało swemi promieniami, wszystkie zakątki okolicy. Zastęp „Sikorek“ żwawo podążał naprzód, by przed zachodem, dotrzeć do zamku świrskiego i oglądnąć jego zabytki. Harcerki chociaż zmęczone szły szybko uprzyjemniając sobie drogę śpiewem i rozmową. Kiedy zbliżyły się do miasteczka, odrazu wychylił się zamek położony na wzgórzu gdzie harcerki rozbiły mały obóz i po chwilowym odpoczynku poszły oglądać te stare, szare mury. Po drodze druchna—drużynowa opowiadała dzieje tego zamku.



Linoryt: Fragment Zamku.

Miał on podobno powstać w XV. w. zbudowany przez swoich pierwszych właścicieli, książąt Świrskich.

Z biegiem czasu dostał się hr. Cetnerom, a wyszedłszy z ich rąk, zmieniał kilkakrotnie właścicieli aż nabył go hr. Lamezan. Zamek ten zbudowany w formie nieregularnego czworoboku, dawniej otoczony bagnami, miał charakter obronny. Na szczególną uwagę zasługuje front z bramą wjazdową, nad którą widać jeszcze zatarte herby pierwotnych właścicieli i dwie baszty, które harcerki z ciekawością oglądały. W dawnych czasach, był zamek niejako stanicą graniczną, wytrzymywał dzielnie oblężenia watah kozackich,

---

mują wówczas coś w rodzaju chrztu: wody, koca i pasa. Najprzykrzejszym jest zapewne pierwszy. Wyobraźcie sobie bowiem, kochani czytelnicy, jakich wrażeń doznać musi ten, który pogrążony w miłym śnie obudzony zostanie nagle w lodowato-zimnej kąpieli urządzonej mu w jego własnem łóżku.

Ale dość już tych dygresyj na temat ogólno-ludzki, a nie obozowy. Przystąpmy wreszcie do rzeczy właściwej, do samej epopeji bohaterskiej.

Otóż . . . nad trzecim namiotem IV. komp. obozowej zawisł srogi wyrok sprawiedliwych, jak sama dziejowa Nemesis. Gdyby ktoś w tej chwili obserwował namiot ten „wybrany z wybranych“ byłby spostrzegł, jak w największej ciszy zbliżało się doń kilku sprzysiężonych, podobnych w tej chwili do bogiń zemsty z Schillera (za który to opis tyle już dwój było w kl. VIII.) Wszyscy w swych czarnych płachtach,

a nawet oparł się znacznemu podjazdowi tureckiemu, który oddzielił się od wielkiej armji, idącej na Lwów.

Dużo widziały te szare mury zamku i dużo mogłyby powiedzieć zwiedzającym, a chociaż mówić nie umieją słowami, to jednak przemawiają do dusz naszych swym tajemniczym wyglądem. Mrok nadchodził, a wraz z nim dziwny jakiś nastrój ogarniał harcerki. Widok był prześliczny. Tarcza słoneczna skryła się już za lasem i tylko zachodnia strona nieba czerwieniła się od ostatnich promieni, któremi słońce żegnało świat, zostawiając go w mrokach. Druchny chciałyby dłużej jeszcze oglądać zamek, ale przeszkodziła im w tem noc, więc chcąc nie chcąc zabrały się do rozpalania ogniska i gotowania wieczerzy. Przez cały czas myśli ich ulatywały hen — w przeszłość, ku bohaterom. A kiedy po obozowej wieczerzy usiadły dokoła ogniska, mimowoli zaczęły rozmawiać o starych dziejach. Drużynowa widząc ich wielkie zainteresowanie tym przedmiotem, podała projekt, by każda druchna opowiedziała dzieje jakiejś starej miejscowości w naszym powiecie. Druchny z radością przyjęły tę myśl, i „Sikorka chyża“ pierwsza zaczęła opowiadać o pobliskiej wiosce, Uniowie: „Znajduje się tam zbudowany przez Lubarta Teodora Olgierdowica monaster, który odegrał w dziejach Rusi ważną rolę, jako ognisko cywilizacji. Tam bowiem znajdowała się jedna z nielicznych wówczas drukarń ruskich, która wydawała księgi liturgiczne i książki do nabożeństwa“. „A teraz ja opowiem coś o Dunajowie“, — odezwała się druga druchna. — „Dunajów należał od niepamiętnych czasów do dóbr stołowych lwowskiego arcybiskupstwa łacińskiego. Zachowały się tam ruiny zamku, który był letnią rezydencją biskupów. Ruiny tego zamku pamiętają jeszcze Grzegorza z Sanoka i Filipa Buonacorsiego, który tam jakiś czas przebywał. Dookoła zamku biegł mur obronny i jeszcze dzisiaj możemy oglądać resztki tego niegdyś silnego i grubego muru. Jeszcze starszy kościół zachował się bez zmian w Wyżnianach. Pochodzi on z r. 1400. Ufundowany został przez rodzinę Klusów. Wewnątrz bardzo skromny, posiada cechy stylu wczesno-gotyckiego. W tym kościele przechowała się stara kronika, pisana po łacinie przez tamtejszych proboszczy. Wspomina ona, że rodzina Klusów posiadała obronne grodzisko na wzgórzu w Hanaczowie. Dziś jeszcze widać tam potrójne wały i rowy.“ Przestała mówić, a przed oczyma słuchaczek przesuwały się kolejno wszystkie obrazy z przeszłości. Po małej przerwie trzecia druchna zabrała głos:

„Miasteczko Gliniany, chociaż tak mało znane, też ma swoją przeszłość historyczną. Na rozległych równinach podmiejskich odbywały się zawsze sejmiki i wojsko zbierało się na tak zwane przeglądy. Tam te zgromadziła się szlachta przed wojną kokoszą w r. 1537. W r. 1667 stał tu obóz Sobieskiego, idącego na potrzebę podhajecką. Tu też zbiera się wojsko na wyprawę multańską, która niestety się nie udała.“ Umilkła. „A Przemyślany . . O nich, powiem na następnej wycieczce“, rzekła drużynowa. „A teraz spać“. Po chwili było cicho. Tylko dwie druchny wpatrując się w mały, migotliwy płomyk ogniska myślały dalej o przeszłości ziemi naszej . .

L. J., kl. VI.

---

otaczają swego kierownika, który dzierży w ręce jakiś ciemny ale w świetle księżyca nieco błyszczący, olbrzymi przedmiot. Coś w rodzaju wielkiej bomby lub małej torpedy. Trudno jednak w nocy rozpoznać. Zbliżywszy się do namiotu jeden z towarzyszy odchyla z największą ostrożnością płótno namiotowe i kierownik wyprawy wykonuje straszny zamach trzymanym w ręce przedmiotem i . . . wszystko znika.

Nagle — z wnętrza namiotu daje się słyszeć przeraźliwy duet — krzyk, krew w żyłach mrożący. Konkretyzuje się przekonanie, że dokonany został zamach bombowy.

Z namiotu jednak wyskakują dwie postacie, obie w zupełnej bieli, istne uosobienia niewinności i przeraźliwym krzykiem dają znać, że jeszcze żyją. Są to właśnie ofiary tego zamachu.

Z pośród tych dwu nieszczęśliwców, jeden zwłaszcza wybija się na plan pier-

Czterdziestolecie podhalańskiej twórczości Kazimierza Przerwy-Tetmajera (1891-1931).

Równo dzisiaj mija 40 lat, jak młody poeta Kazimierz Przerwa-Tetmajer [ur. 12. II. 1865 r.], wydał w pierwszym tomie swoich „Poezyj“, po raz pierwszy napisany gwarą góralską utwór p. t. „List Hanusi“. Aż po dzień dzisiejszy Kazimierz Przerwa Tetmajer nie sprzeniewierzył się kochanej gwarze, ukochał ją całem sercem i nią stale przeważną część swych utworów pisze. — Tetmajer znajduje godny przedmiot swego umiłowania, swego zachwytu i ogromnego talentu, — świat Tatr. Tatry umiłowane opiewa w „Poezjach“ [1891 1912], w powieści „Na skalnym podhalu“ [1903-1910, 5 tomów] i w „Legendzie Tatr [1912.] Orłami, kozicami, wilkami i rysiami zapełnił Tetmajer turnie niedostępne i bory, odtworzył przed oczyma czytelnika „największego zbójnika Podhala, Janosika Nędzę Litmanowskiego“, pokazał typ kobiety-góralki, niezłomnej jak granit, Marynę z Hrubego. Tetmajer stał się piewcą Podhala, stał się jego Homerem. Jak Sabała swą bajką, tak Kazimierz Tetmajer sugeruje swemi opowiadaniami czytelnika. Tetmajer pierwszy zwrócił uwagę literatury polskiej, na niewyczerpane skarby regjonalne Podhala. Przez swe dzieła został ukochany przez Podhalan, czego dowodem jest krakowska akademja, gdzie delegacje górali składały hołd swemu piewcy. Akademja krakowska okazała, że to nie był tylko hołd nauki Polskiej, lecz całej Słowiańszczyzny. Wzruszenie wszystkich ogarnęło na akademji na widok przywiązania i miłości górali do żyjącego mistrza Podhala. My Młodzież cieszymy się na równi z całą Polską i zasyłamy czcigodnemu jubilatowi „*ad multos annos*“

J. L. R., kl. VIII.

---

wszy. Tuszą swą przypomina on bardzo bohaterskiego pana Zagłobę, obliczem zaś podobny jest do—świecącego właśnie nad tym padołem łez księżyca. Z obu ścieka w przerażający sposób woda.

Po długim czasie dopiero sprawozdawca „Głosu Młodzieży“, który pierwszy był na miejscu wypadku, dowiaduje się, co się tu właściwie stało. Mówi o tem łóżko przedstawiające w tej chwili wielki basen kąpielowy oraz znaleziona w pobliżu, a podrzucona zapewne przez zamachowców, namiotowa konewka na wodę.

Obaj więc byli podsądnymi Lyncha i otrzymali srogi chrzest wody.

A. S., kl. VIII.

Historja.

Mijają lata, niszczeją wieki . . .
płyną wypadki, znikają mary,
ten kto był bliski-dzisiaj daleki,
ten kto był młody-dzisiaj jest stary.

Mijają lata, wieki, zdarzenia . . .
najtrwalszy pomnik nawet przepada,
w historji jeno trwają wspomienia,
których nie niszczy żadna zagłada.

I. C., kl. VI.

Chrześcijaństwo w świetle korespondencji Plinjusza Młodszego z cesarzem Trajanem.

W II. w. po Chr. chrześcijaństwo uczyniło już bardzo wielkie postępy. Coraz to więcej ludzi przejmowało się zasadami nowej wiary. Rządzące sfery Rzymu, jakoteż opinja publiczna od samego początku z niechęcią patrzyły na rozwój nowej religji. W I. w. po Chr. za czasów Nerona i Domicjana, doszło już do systematycznych prześladowań. Później były okresy, w których chrześcijaństwo swobodnie się rozwijało i krzepło wewnętrznie, ale były i czasy, kiedy doznawało srogich udręczeń. Prześladowania te doszły do zenitu. ale zarazem załamały się za Dioklecjana. Odtąd już religja chrześcijańska zdobywa przewagę, aż wreszcie staje się religją panującą.

Do najciekawszych świadectw historyczno-literackich, które rzucają światło na rozwój chrześcijaństwa w dawnem państwie rzymskiem, należy list znakomitego pisarza Plinjusza Młodszego do cesarza Trajana. Plinjusz pisał ten list około roku 112, gdy był namiestnikiem prowincji Bitynji w Azji mniejszej. W liście tym zdaje Plinjusz cesarzowi raport z przebiegu śledztwa, wytoczonego przeciwko chrześcijanom, o których mu, jako o przestępcach, doniesiono. Zarazem zapytuje cesarza, czy akceptuje metody stosowane przez siebie w śledztwie. Oskarżeni bronili się rozmaicie. Jedni wogóle przeczyli, jakoby byli chrześcijanami; inni przyznawali, że należeli kiedyś do chrześcijan, lecz zarazem oświadczali, że już od dłuższego czasu chrześcijanami nie są. Prawdziwość zeznań obu grup, starał się Plinjusz w ten sposób stwierdzić. że kazał im się modlić do wszystkich bóstw, w tem też do cesarza, jako boga. Tych wszystkich, którzy w ten sposób potwierdzili swój negatywny stosunek do chrześcijaństwa, uwalniał. Tych, którzy przyznawali się do przynależności do „sekty" chrześcijańskiej i uparcie trwali przy swych zeznaniach, srogo karał. Zaznacza Plinjusz, że chociaż nie miał ustalonego przekonania, czy z samej racji wyznawania religii chrześcijańskiej byli przestępcami, karał ich za krnąbrność i upór. Donosi również cesarzowi o tem, jak oskarżeni przedstawiali wykonywanie swych praktyk religijnych. Okazuje się, że polegały one jedynie na wspólnych zebraniach, na śpiewaniu pieśni nabożnych, oraz urządzaniu wspólnych biesiad. Przysięgą i ślubowaniem zobowiązywali się do niepopełniania żadnych niemoralnych czynów. Nakoniec zaznacza, że jego postępowanie odniosło pożądany skutek, gdyż dawno opustoszałe świątynie rzymskich bogów znów zaczęły się zapełniać swymi wyznawcami. Tych, którzy zaparli się chrześcijaństwa i wrócili do wiary pogańskiej, uważa Plinjusz za poprawionych.

Z listu tego wynika przedewszystkiem, że chrześcijaństwo było już wówczas w Azji Mn. dość rozpowszechnione, gdyż opanowało zarówno wsie, jak i miasta, że następnie wyznawcy jego kryli się ze swemi praktykami religijnemi przed okiem czujnych władz państwowych, na co wskazuje ich gromadzenie się przed świtem. Zarazem widzimy też, że nowo nawróceni chrześcijanie nie byli jeszcze w całej pełni chrześcijanami, łatwo uginali się pod naciskiem władz i wracali do pogaństwa. Ale byli i tacy, co kar żadnych nie obawiali się i twardo stali przy swych głęboko odczutych przekonaniach. A jednak Plinjusz nazywa chrześcijaństwo zabobonem przewrotnym i nieumiarkowanym.

Charakterystyczną jest odpowiedź cesarza Trajana: krótka, zwięzła, pełna mocy i zdecydowania. Aprobuje przedewszystkiem dotychczasowe postępowanie namiestnika. Nakazuje: oględność, oraz stosowanie łaski w stosunku do skruszonych. Poleca zupełne indywidualne traktowanie tego rodzaju spraw, gdyż jak pisze, nie może jeszcze podać żadnego ogólnego i normatywnego przepisu. Szczególnie uwagi godne jest to, że cesarz wyraźnie zabrania przy śledztwach przeciw chrześcijanom korzystać z anonimów. Nie można powiedzieć jednak, by Trajan odnosił się z sympatją do chrześcijaństwa.

Chrześcijaństwo ze swoją zasadą miłości bliźniego godziło w podstawy ustroju społecznego Rzymu, opierającego się na niewolnictwie. Jakże jednak uczciwszym od swych poprzedników okazuje się nam w świetle tego orędzia Trajan!

A. S. kl. VIII

Kredą i gąbką.

Godzina.

Ile myśli, przygód, wrażeń, jest związanych ze szarym budynkiem, w którym mieści się gimnazjum! Ile chwil radosnych i smutnych spędzamy w murach naszej szkoły! Czy mogę opisać wszystkie przygody, które mnie i całą klasę spotykają? Nie! Była ich niezliczona ilość, tak, że nawet najbieglejszy kronikarz niedokazałby tej sztuki, a co dopiero ja, która próbuję pierwszy raz to uczynić.

Zimno i nieubłaganie zadźwięczał dzwonek. Naprzód lekko i delikatnie, następnie głośno i natarczywie, jakby nakazywał bezwzględny spokój, i ostrym zgrzytem końcowym donosi, że nauka się rozpoczęła.. Jeszcze kilka gorączkowych zatrzasnięć drzwiami, z hałasem gdzieś spada na ziemię piórnik, kilka niespokojnych słów pada z ostatniej ławki klasa siedzi w bezruchu, w oczekiwaniu na przyjście profera. Wchodzi — siada przy stole i spogląda. Serca zaczynają drzeć. Przez głowę przemykają wyuczone słowa, pamięć miejscami zawiodła i gorączkowo usiłuje przywołać zpowrotem zapomnianą lekcję.



Rozpoczyna się lekcja jak zwykle. Padają pytania i odpowiedzi. Naprężenie uwagi wzrasta. Czem trudniejsze pytanie, tem większa cisza zalega klasę. Ta nieznośna cisza, aż dzwoni w uszach. Wreszcie zbawienny dzwonek znów zadźwięczał. Niktby nie przypuszczał, że to ten sam dzwonek, który przed godziną tak przykro dzwonił.

Klasa zrywa się z ławek, jedni smutni i przygnębieni, inni weseli, bo wyszli cało. Gwar pauzy zagłusza wszystkie obawy przed złą notą i rozmyślania nad tem, że trzeba dołożyć więcej pilności i bardziej zajmować się nauką.

L. i K. kl. VI.

Kilka szczegółów z klasy VII...

W naszej klasie panuje nastrój nadzwyczaj swojski, mimo że tego roku dostaliśmy wielu nowych kolegów, z którymi jeszcze współżycie koleżeńskie nie nastąpiło. Są ci nasi nowi koledzy przyczyną powszechnej wesołości, ponieważ kilku z nich przedstawia typ charakterystyczny, posiadający swe „pasje“. — Jeden z nich — to „matematyk“, ktory nie będąc czemś innem zajęty, rozwiązuje zadania z „Kranza“. — „Genjalny ten matematyk, ratuje w wielu wypadkach honor klasy na godzinie matematyki. Odrębny typ, to „filozofowie klasowi“, prowadzący dyskusje akademickie na przerwach, a na godzinie stają się obrońcami kolegów przed p. profesorami. Uprawnienia szkolne znają wyśmienicie, materjał naukowy mniej, jednak są przekonani, że oni mają rację, a nie profesor. Polemiki wywołują powszechną wesołość, przyczyniając się do ożywienia godziny, no i straty czasu.—

O reszcie typów klasowych następnym razem.

SPRAWOZDANIE
„Czytelni“ im. Stefana Żeromskiego.

Istniejąca przy zakładzie naszym „Czytelnia“ uległa w zeszłym roku szkolnym zupełnej reorganizacji. Celem jej obecnie jest umożliwienie młodzieży naszej godnej i pożytecznej rozrywki.

Urządza ona raz na tydzień zebrania

na których są wygłaszane dla członków referaty, bądź też spędzają członkowie czas na grach towarzyskich i przeglądaniu czasopism. Po referatach, których w roku szk. 1930/31 wygłoszono 15, odbywają się ożywione dyskusje, świadczące o zainteresowaniu się słuchaczy opracowanym tematem zaczerpniętym najczęściej z literatury i historji Polski. Członkowie „Czytelni“ obowiązani są do wpłacania wkładek, które użyte mają być na kupno kompletu dzieł pat[illegible] „Czytelni“ Nasza sekcja dramatyczna odegra z końcem grudnia 1931 r. część III. „Dziadów“. Urządzamy turniej szachowy, do którego zgłoszenia zawodników przyjmuje sekretarz „Czytelni“.

Kronika zakładu.

Rok szkolny rozpoczął się dnia 1. września 1931 r. uroczystem nabożeństwem w kościele, cerkwi i synagodze. Dnia 12. września urządziła młodzież wycieczkę na Targi Wschodnie, przyczem prócz wystawy zwiedziła pod kierownictwem p. prof. dwa muzea, oraz niektóre zabytki historyczne miasta. Dnia 17. września odbyło się uroczyste rozdanie swiadectw z ukończonych obozów letnich P. W., oraz stopnia pierwszego. Przemówienie do elewów wygłosili, p. dyrektor, oraz kierownik hufca. Dnia 20 i 21. września odbyła się spowiedź i komunja św. Dnia 2. paźdz. obchodził zakład 600 rocznicę zwycięstwa pod Płowcami, przyczem przemówienie wygłosił p. dyr. a deklamował urywek „Konrada Wallenroda„ kol. Betiger. Dnia 13. paźdz. pożegnała bardzo serdecznie młodzież naszego zakładu swego ustępującego kierownika p. dyr. Jackiewicza.



Linoryt: Nasze gimnazjum.

Dnia 11. listopada brał zakład nasz udział w uroczystościach z okazji 13. rocznicy odzyskania niepodległości. Po nabożeństwie udała się młodzież do „Sokoła“ na poranek, w którym prócz chóru i orkiestry gimnazjalnej, wygłosił przemówienie okolicznościowe kol. Betiger. Dnia 28. listopada brał hufiec P. W. udział w uroczystej zmianie warty, na pamiątkę historycznej zmiany z przed 101 lat. Dnia 30. listopada odbył się poranek dla uczczenia 101-ej rocznicy powstania listopadowego. Na program złożyły się łask. przemówienie p. dyr. Kamińskiego, oraz deklamacje kol. Betigera i referat kol. Jezuitówny. Analizując początkowe słowa wiekopomnego aktu unji horodelskiej, wskazał p. dyr. Kamiński na stałe stosowanie tej zasady w dziejach Polski, która nigdy nie usiłowała gwałtem lub przemocą włączyć pewnych ziem obcych do swej całości. Zwrócił również uwagę p. dyr. Kamiński na niektóre hasła, któremi wyprzedziła Polska całą Europę o lat setki, a chodzi tu mianowicie o słynne hasła powstańców r. 1830 „Za naszą i waszą wolność“, które podniesione zostało następnie dopiero przez rewolucję rosyjską.

Zastanów się!!

Telegram.

Wł. E. Szyba. Brno.
Na giełdzie mocno. Yoe.

Z liter powyższego telegramu należy ułożyć znane przysłowie polskie.

Szarada.

I.

Pierwsze drugie miejsce cudu,
Trzecie drugie piosnka ludu,
Całość, kraj wielki i znany,
Przez wychodźców odwiedzany.

II.

Pierwsze drugie ten dostaje
Kto się często we złe wdaje,
Pół pierwsze drugie na wiosnę pływa,
Drugie pół pierwsze we wodzie bywa.

Z podanych niżej liter ułożyć znane przysłowie łacińskie:
6 a, 2 c, 4 d, 5 e, 1 g, 2 i, 1 l, 1 m, 3 n, 2 o, 2 p, 2 s, 3 t, 2 v, 1 u.

---

ter, ti, rum, pe, est, stu, re, tio, dio, ma.

Powyższe zgłoski w ten sposób ułożyć, by na rozwiązanie dały znane przysłowie łałacińskie.

Littera docet . . .

I.

Wprost — to miasteczko historyczne,
Wspak — to wyrażenie ze sługą identyczne.

II.

Wprost — to pierwiastek z rezultatem przez Bequerela badany,
Wspak — jest czasem człowiekowi tylko od Boga dany.

Za rozwiązanie zagadek Redakcja „Głosu Młodzieży", przeznaczyła cztery książki do wylosowania. — Rozwiązania wraz z kuponem nadsyłać należy do 15. stycznia 1932.

Sport.

Narty w ruch!!

Jeśli nasi poeci klasowi często robią aluzje do pięknych krajobrazów, to w odniesieniu do naszej okolicy nie jest to bynajmniej przesadą. Okolice Przemyślan nadają się wyśmienicie do pielęgnowania wszelkiego rodzaju sportów zimowych. Ale jeśli już być sportowcem, to przedewszystkiem narciarzem! Tyle emocji, tyle wrażeń i zadowolenia, co narciarstwo, nie daje nam bezsprzecznie żaden sport. Zjazdy, „zakosy", „telemark" nurzanie się w śniegu — z początku może nieco nużące, ale z czasem stają się nadzwyczaj przyjemne.



W ubiegłym roku, dało się zauważyć w naszem miasteczku żywe zainteresowanie się narciarstwem; to też dział sportowy „Gł. Mł.", postanowił zorganizować sekcję sportową i umożliwić wszystkim bliższe zapoznanie się z tym naprawdę „królem" sportów zimowych.

Tą drogą zwracamy się do kolegów i koleżanek, aby się jak najliczniej zgłaszali do naszego referenta sportowego, który udzieli wszelkich porad — i pomagali nam w organizowaniu gimnazjalnej sekcji narciarskiej.

Nie czuję się . .

Mamusiu, czy mogę zostać dzisiaj w domu, bo się strasznie źle czuję

Ależ naturalnie, a gdzie to się tak źle czujesz synku?

W szkole na godzinie łaciny.

MIECZYSŁAW KOWALCZYK
Handel — restauracja — hotel oraz konc. hurtownia soli w Przemyślanach.

Drogerja Mra farm. Henryka Hessla

W PRZEMYŚLANACH

poleca

aparaty radjowe oraz wszelki sprzęt radjowy:

Linki antenowe, Izolatory, Płyty bakelitowe, Drut na cewki, Cewki gotowe, Gniazdka, Banany, Śrubki montażowe, Drut montażowy, Przełączniki, Skale.

Kondensatory rurkowe, blokowe, powietrzne i mikowe. Wszystko po cenach konkurencyjnych.

Eleganccy Mężczyżni ubierają się tylko

w nowoczesnym salonie krawieckim

H. L. SCHEINA, abs. inst. technolog. we Lwowie.

WYKONANIE PIERWSZORZĘDNE! CENY PRZYSTĘPNE!

PRZEMYŚLANY, ul. Mickiewicza 6.

Zakład fotograficzny

I. WADEL

w Przemyślanach

wykonuje portrety, tableaux i wszelkie prace w zakres fotografji wchodzące. — Dla uczni szkół średnich i powszechnych ceny zniżone.

Handel mąki i wiktuałów

S. Schächtera

w Przemyślanach

poleca się P. T. Klijenteli.

ZAKŁAD
Zegarmistrzowsko jubilerski
M. BIALERA
w Przemyślanach.
zegary ścienne, stołowe, kieszonkowe i ręczne z pierwszorzędnych fabryk oraz biżuterja
Wszelkie artykuły optyczne po cenach przystępnych.



Warsztat. mech. ślusarski
S. GROSSKOPFA
w Przemyślanach, ul. 3. Maja l. 35.
wykonuje wszelkie roboty maszynowe, instalacje wodociągowe i wiercenie nowych studzien.

NOWOCZESNA FRYZJERNIA
D. BRANDWEINA, w PRZEMYŚLANACH
poleca się Szan. P. T. Klijenteli.

WĘDLINIARNIA
JANA
Przyślakowskiego
W PRZEMYŚLANACH
poleca wędliny wszelkiego rodzaju. — Ceny konkurencyjne.

Firma K. ALTSCHÜLLER
w Przemyślanach,
POLECA TOWARY KORZENNE, GALANTERYJNE i PRZYBORY SZKOLNE.

Galanterja i skład kapeluszy damskich
M. Thiera, w Przemyślanach
poleca wszelkie towary galanteryjne, kosmetyczne i przybory fotograficzne.

Józef Türk
Przemyślany, ul. Szewczenki 2.
wykonuje wszelkie roboty w zakres czapkarstwa wchodzące.
List pochwalny I. klasy za wyroby czapkarskie na wystawie regjonalnej.

Pierwszorzędny higjeniczny salon fryzjerski
M. Fechtera, w Przemyślanach
poleca się łask. względom P. T. Publiczności.

Upoważniony dentysta
Fr. SCHNEIDER
PRZEMYŚLANY
wykonuje wszelkie czynności w zakres dentystyki wchodzące.

Polski Bank Spółdz. w Przemyślanach
spółdzielnia z ogr. odpowiedzialnością.
Zastępstwo Banku Polskiego — Oddział we Lwowie dla inkasa weksli.
Telefon Nr. 11.
Konto czekowe P. K. O. Warszawa Nr 145 857
Przyjmuje wkładki oszczędności w złotych i dolarach i oprocentowuje stosownie do umowy. Załatwia wszelkie zlecenia w kraju i zagranicą. Udziela Członkom pożyczek zabezpieczonych bądź hipotecznie, bądź przez poręczenie. Załatwia inkaso weksli i dokumentów.

Skład towarów bławatnych
M. AKERMANA W PRZEMYŚLANACH
poleca się łask. P. T. Klijenteli.

SKŁAD CUKRÓW, CZEKOLAD
G. Lacher, w Przemyślanach
poleca artykuły kosmetyczne oraz artykuły dla palaczy.

Ogłaszamy następujące konkursy do Nr. 2.

1. Na nowelę z życia szkolnego.
2. Jak uczeń szkoły średniej może służyć ojczyźnie.
3. Co pragnę znaleźć w naszem pisemku szkolnem.

KUPON Nr. 1.
DZIAŁ
ROZRYWKOWY

Tłoczono
w drukarni
CH. KRISSA
W PRZEMYŚLANACH.